Nr 302. **Kraków, Sobota 4 Lipca 1908.** **Rok XXVII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświąteczných. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsce wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Cofnięcie wniosków nagłych Niemców z Czech. — Czesi przeciw Luegerowi. — Projekt ustawy o zniesieniu kary śmierci w Dumie. — Nowe walki w Tebris. — Stłumienie powstania w Meksyku. — Wizyta Edwarda VII w Ischlu.

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów obradowano nad wnioskiem nagłym pos. Elderscha w sprawie ubezpieczenia robotników.

Pos. Eldersch, uzasadniając swój wniosek, oświadczył, że socyalno-demokratyczne wnioski nagłe są ostatniem napomnieniem dla rządu i parlamentu, aby raz za obietnicą zjawił się czyn i aby w jesieni przedłożono ustawę o ubezpieczeniu robotników i zabezpieczono jej załatwienie.

Pos. Axmann (chrześc.-społ.) oświadczył, że głosować będzie za nagłością. Zarzuca socyalnym demokratom, że bezprawnie dla siebie arogują pierwszeństwo w sprawie ubezpieczenia robotników. Stronnictwo mowcy stoi na stanowisku powszechnego ubezpieczenia, ponieważ wszystkie zawodowe stany mają prawo ubezpieczenia się na starość. Obowiązkiem socyalnych demokratów jest iść ręka w rękę z chrześcijańsko-społecznymi i zmusić rząd do przedłożenia ustawy o powszechnem ubezpieczeniu (Oklaski).

Pos. Czerny oświadcza, że wygotowanie ustawy o ubezpieczeniu robotników stało się kwestyą politycznego handlu. Mowca porusza kwestyę utworzenia przy trybunale administracyi państwowego urzędu ubezpieczenia, jako specyalnego senatu dla spraw ubezpieczenia.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami generalnymi posłów Tullera „pro", Stranskyego „contra", poczem obrady przerwano do poniedziałku godz. 3 po południu.

Sytuacya.

Wiedeń. Choć pertraktacye nie zostały jeszcze ukończone, można uważać za pewne, że wnioski nagłe Niemców z Czech będą cofnięte. Rząd stara się nakłonić Wszechniemców, aby zmienili swe wnioski nagłe, dotyczące głównie kwestyj czesko-niemieckich, na interpelacye. Niemcy z Czech żądają za cofnięcie wniosków nagłych przeszkodzenia praktykom urzędników czeskich na pocztach. W niedzielę odbędzie się w Pradze posiedzenie niemieckiej Rady narodowej, na którem zapadnie uchwała co do dalszej praktyki posłów niemieckich z Czech. Radykali agitują także za zwołaniem wiecu ludowego niemieckiego do Chebu.

Do istniejących już trudności przyłącza się jeszcze rozgoryczenie Czechów przeciw Luegerowi, który wygłaszając mowę do świeżych obywateli miasta Wiednia, polecał im, by germanizowali Czechów przybywających do Wiednia. Posłowie czescy zebrali się na naradę i mieli udać się do burmistrza Luegera z zażaleniem, jednakże odstąpili od tego zamiaru i postanowili reagować w inny sposób.

Tymczasem stosunki między Czechami a partyą chrześć.-społeczną także na innem polu się zaostrzyły. Dzieci czeskie ze szkoły ludowej imienia Komencky'ego, nie mającej prawa publiczności, jeździły co roku do Lundenburga, gdzie w czeskiej szkole zdawały egzamin. Tego roku na staranie Czechów z rozporządzenia ministra Marchetta przybył dyrektor szkoły z Lundenburga z nauczycielem i katechetą i egzamin odbył się w Wiedniu przy udziale delegata Rady szkolnej okręgowej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, radny Tomola, widocznie inspirowany przez Luegera zainterpelował bardzo ostro burmistrza w sprawie ataku na niemiecki charakter Wiednia, jakiem jest rozporządzenie ministra Marcheta. Lueger odpowiedział, że Rada szkolna okręgowa nie może nic zrobić przeciw krokowi ministra, nie czyni ona żadnych koncesyi na rzecz języka czeskiego, do wysłania delegata na egzamin czeski zaś była zmuszoną. Burmistrz znajdzie jednakże środki, aby odeprzeć tak ciężki zamach na niemiecki charakter miasta Wiednia.

Odpowiedź ta wywołała burzliwe oklaski u chrześc.-społecznych, którzy wołali: „Liberalny minister Marchet powinien ustąpić". Czesi są bardzo wzburzeni temi zajściami na posiedzeniu Rady miejskiej, z drugiej strony obawiają się, że stronnictwa niemieckie będą musiały przyłączyć się do chrześc.-społecznych, z czego mogą powstać nowe komplikacye.

Sytuacya w Persyi.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Londyn. „Times" donosi z Teheranu, że szach we wszystkich prowincyach zamianował gubernatorami reakcyonistów i polecił im kategorycznie stłumić ruch rewolucyjny.

Teheran. Biuro Reutera donosi: Od chwili proklamowania stanu wojennego w dniu 24 u. m. nie wydarzył się ani jeden wypadek rabunku. Postępowanie rosyjskiego pułkownika Lachowa daje wyborne skutki. Wszystkie sfery publiczności są pełne uznania dla dobrego zachowania się wojsk. Nigdy nie było w Teheranie bardziej spokojnie. Porządek jest zupełny. Cena chleba jest niższą od cen aż od r. 1875. Proklamacya szacha w sprawie wyborów, mających się odbyć w październiku, została onegdaj ogłoszoną. Od 22 czerwca nie wychodzą żadne dzienniki.

Nowe walki w Tebris.

Londyn. Jak B. Reutera się dowiaduje, do ponownych walk ulicznych przyszło w Tebris.

Tebris. Pet. Ag. tel. donosi: Ludność dzielnicy Khiaban wywiesiła, jako znak poddania się, białą chorągiew. Wówczas konnica z motłochem i partyą reakcyjną zburzyła bazar, obejmujący kilkaset sklepów. Skorzystali z tego rewolucyoniści, aby ludność sygnałami trąb wezwać do samoobrony i zerwali białą chorągiew, a wywiesili czerwoną. **Wzniesiono ponownie barykady.** — Wczoraj rano konnica z polecenia rządu starała się nakłonić kupców do otwarcia bazarów, ci jednakże z obawy przed rabunkami nie chcieli tego uczynić. Rosyanie wywiesili flagi narodowe, toż samo inni Europejczycy. Z powodu braku chleba położenie jest coraz trudniejsze.

Teheran. Biuro Reutera donosi: Według oficyalnych doniesień z Tebris z onegdajszej nocy, miasto stoi pod nadzorem cesarskich władz.

Z Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy").

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Jacht „Standard" z parą carską na pokładzie zawinął onegdaj do Pilkopas.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: W wycieczce po zatoce fińskiej rodzinie carskiej towarzyszy minister dworu Benkendorf.

O zniesienie kary śmierci.

Petersburg. W Dumie ogłoszono projekt ustawy o zniesieniu kary śmierci. — Projekt podpisała cała opozycya, październikowcy i duchowni.

Petersburg. Wniosek o zniesienie kary śmierci podpisało 103 posłów.

Pożyczka wewnętrzna.

Petersburg. Uchwalona przez Dumę i Radę państwa wewnętrzna pożyczka 200 milionów rubli, otrzymała sankcyę carską.

Napad bandytów na pocztę.

Tyflis. W okolicy wczoraj po południu bandyci opadli wóz pocztowy, któremu towarzyszyło czterech żołnierzy. — Bombą i strzałami zabili bandyci jednego urzędnika pocztowego, a drugiego ciężko zranili i zrabowali **20.000** rubli. Po stronie rabusiów 1 zginął, a 1 został schwytany.

TELEGRAMY

z dnia 4 lipca.

Praga. Kartel cukrowy podwyższył cenę rafinady o pół korony. Podwyższenie wchodzi natychmiast w życie.

Po skazaniu Siczyńskiego.

Lwów. „Diło" w artykule wstępnym pod tytułem „Maty" donosi, że następnego dnia po zasądzeniu Mirosława Siczyńskiego, zjawiła się u matki jego deputacya lwowskich ukraińców, aby „zapewnić ją o tych uczuciach, jakie ma dla niej i dla jej dzieci cały ukraiński ogół".

Oprócz tego donosi „Diło", że nazajutrz po zasądzeniu Siczyńskiego, ukraińska akademicka młodzież na dorocznem walnem zgromadzeniu uchwaliła jednogłośnie utworzyć fundusz ukraińskich prywatnych szkół ludowych imienia „Ołeny Siczyńskiej" i postarać się, aby ta fundacya jak najprędzej weszła w życie. „Diło" ogłasza listę składek na ten cel, które na razie wynoszą 78 kor. 37 hal.

W tymsamym numerze donosi „Diło" o widzeniu się rodziny z zasądzonym Siczyńskim. Rodzina zastała go całkiem spokojnym, tylko zmęczonym 15-godzinną rozprawą. „Ta duchowa równowaga Mirosława Siczyńskiego — pisze „Diło" — dodała siły jego rodzinie do zniesienia swego wielkiego nieszczęścia, jakie odczuwa razem z nią cały nasz naród".

Deputacye z Galicyi.

Wiedeń. Wczoraj przybyła do Wiednia deputacya służby klinik krakowskich i prowadzona przez pos. Petelenza podziękowała ministrowi skarbu dr. Korytowskiemu za polepszenie płac, oraz przedłożyła życzenia.

Deputacya oficyantów kolejowych z Galicyi, prowadzona przez posłów Petelenza, Stwiertnię i dra Grossa, została przedstawioną prezesowi Koła polskiego dr. Głąbińskiemu i przedłożyła mu memoryał z prośbą o polepszenie płac.

Deputacya inżynierów kolejowych z Galicyi, prowadzona przez pos. Stwiertnię i Neumana, udała się do ministra kolei Derschatty z prośbą o zrównanie V. i VI. klasy rangi urzędników kolejowych z VII. i VIII. klasą rangi urzędników państwowych pod względem dodatków pięcioletnich, oraz o kreowanie IV. rangi urzędników kolei państwowych. Minister kolei uznał te żądania za słuszne i przyrzekł uwzględnić je już od 1 stycznia 1909 r. Ponadto przyrzekł minister także pomnożyć posady V. i VI. klasy rangi urzędników kolejowych.

Z węgierskiej Izby magnatów.

Budapeszt. W Izbie magnatów Zselenszky postawił wniosek w sprawie zniesienia niepokrytego terminowego handlu zboża. Prezydent ministrów Wekerle oświadczył się przeciw wnioskowi, twierdząc, że rząd i tak w sesyi zimowej przedłoży reformę giełdy.

Przy głosowaniu prezydent Izby stwierdził, 23 głosów „za", 26 „przeciw" obradom nad wnioskiem. Wtedy Zselenszky oświadczył, że rezultat jest błędny i że według jego obrachunku większość głosowała za wnioskiem. Na jego życzenie prezydent powtórzył głosowanie, przyczem 24 głosy były „za", 24 „przeciw". Prezydent zaproponował przesunięcie głosowania na jesień, a po dalszej dyskusyi oświadczył, by sprawę ukończyć, że przyłącza się do tych, którzy głosowali „przeciw". Zselenszky woła: Tak to głosuje prezydent krajowego towarzystwa rolniczego.

Izba przystąpiła następnie do załatwienia porządku dziennego.

Budapeszt. Węg. b. k. donosi: Jak jedna z lokalnych korespondencyj podaje, że prezydent Izby magnatów hr. Osseffy zamierza ustąpić z prezydentury węg. kraj. związku rolniczego.

Delegaci Mulej Hafida w Wiedniu.

Wiedeń. Delegaci Mulej Hafida nie uzyskawszy w Berlinie oficyalnego przyjęcia, przybędą do Wiednia, by starać się tu o uznanie Mulej Hafida sułtanem.

Edward VII w Marienbadzie.

Berlin. Dzienniki donoszą z Londynu, że król Edward VII wyjeżdża 6 sierpnia do Marienbadu, a 8 sierpnia będzie gościem cesarza Franciszka Józefa w Ischlu, poczem uda się na 3-tygodniową kuracyę do Marienbadu.

Zjazd słowiański.

Petersburg. Poseł prawicy Dumy hr. Bobrińskij oświadczył w kuloarach Dumy, że zjazd słowiański w Pradze zasługuje na szczególniejszą uwagę, gdyż można będzie załatwić na nim sprawę polsko-rosyjską.

Wilhelm II i car.

Petersburg. Pet. ag. tel. na podstawie — jak podaje — najwiarygodniejszych informacyi, zaczerpniętych w ministerstwie spraw zagranicznych oraz w poselstwie niemieckiem, nazywa bezpodstawnemi pogłoski o wizycie Wilhelma II u cara.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy w sprawie kary śmierci. Dep. Józef Rainach wystąpił jako zwolennik zniesienia jej, a zastąpienia dożywotniem więzieniem, przyczem podniósł, że alkoholizm winien jest wzrostowi liczby morderstw, aczkolwiek liczba skrytobójczych morderstw maleje.

Po przemowach jeszcze kilku deputowanych za zniesieniem kary śmierci dalszą dyskusyę odroczono do środy.

Niesubordynacya w marynarce francuskiej.

Paryż. Z Brest donoszą, że 70 marynarzy pancernika „Gambetta" z rozkazu admirała wysadzono na ląd za niesubordynacyę.

Z senatu włoskiego.

Rzym. Senat po krótkiej dyskusyi przyjął ustawę w sprawie wydatków wojskowych do 30 czerwca 1917 r.

Sytuacya w Indyach.

Londyn. W Izbie lordów omawiano sprawę sytuacyi w Indyach wogóle i na granicach jej w szczególności. Były wicekról Indyi, lord Curzon, oświadczył, że przedewszystkiem ważne jest, aby pomiędzy Anglią a emirem Afganistanu panowała zgoda zupełna, aby wzajemne zobowiązania wykonywane były lojalnie. Przytem jednak zawsze liczyć się trzeba z tem, że w Indyach wybuchają rozruchy peryodycznie, przyczyny ich bowiem nie są przypadkowe, lecz mają charakter niemal stały.

Izba przyjęła następnie wyjaśnienie w tej samej sprawie sekretarza spraw kolonialnych, Morleya.

Powstanie w Meksyku.

Londyn. Jak donoszą z Nowego Jorku, rząd meksykański, zdaje się, stłumił już ruch powstańczy. Wojska rządowe obsadziły 100 miejscowości i z polecenia prezydenta Diaza rozstrzeliwają każdego pojmanego powstańca. Przychodzi przytem do nadużyć, gdyż rząd wyznaczył nagrodę 30 f. szt. za ujęcie każdego powstańca. W północnej części Meksyku ogłoszono stan oblężenia.

Opera lwowska.

„Bal maskowy" J. Verdiego.

W całokształcie twórczości Verdiego, przedstawiającej, jak wiadomo, obraz powolnej przemiany od konwencyonalnej opery w stylu starowłoskim (Bellini-Donizetti) aż do dramatu i komedyi muzycznej, operujących zupełnie nowoczesnymi środkami wyrazu, „Bal maskowy" zajmuje stanowisko podrzędniejsze. Był jednem ogniwem w łańcuchu, dla twórcy miał nawet pewne osobiście przyjemne znaczenie — dając mu nareszcie znowu większy sukces po nieświetnem przyjęciu „Nieszporów sycylijskich" i „Simona Boccanegry" — ale nowego etapu nie znaczył.

Dzieło przejściowe, w którem dosyć wyraźnie mieszają się i zwalczają dwa poglądy artystyczne: jeden staroświecki, najjaskrawiej skrystalizowany niegdyś w „Ernanim", drugi zapoczątkowany „Rigolettem" i uwieńczony później egzotycznym kwiatem „Aidy". Trzeci i czwarty akt opery całym charakterem swoim wkraczają w nową dziedzinę, reszta pobrzmiewa jeszcze echami dawnego sposobu tworzenia. Oba wymienione akty utrzymują — i pewnie utrzymają — operę w repertuarze, dla nich obu warto wysłuchać całości.

Pogłębienie stylu, zapoczątkowane w „Rigoletcie", spotężniało w tej części opery w znaczną siłę dramatyczną. — Jeżeli się zważy, że stało się to bez zbyt zasadniczego powiększenia wymowności orkiestry, a tylko prawie wyłącznie charakterem i gorącym temperamentem melodyi, trzeba podziwiać rozległość fantazyi jednego z najbogatszych melodystów, jakich wydały nowsze czasy. Samą melodyą, wspartą bardzo niewydatnie przez orkiestrę, potrafi Verdi wyrazić całą skalę uczuć, sama melodya musi mu zastąpić, i zastępuje, to wszystko, co współczesny muzyk może zdziałać rafinowanem łączeniem dźwięków i harmonii, całym niezmiernie bogatym aparatem orkiestry. Los opery jest wskutek tego oddany prawie zupełnie w ręce śpiewaków; im obszerniejszą jest skala ich środków wyrazu dramatycznego, tem lepszem wydać się musi samo dzieło. Przedstawienie opery lwowskiej przysłużyło się w tym względzie dziełu Verdiego wedle sił swoich.

Operę, nie dawaną od lat kilkunastu wznowiono wcale starannie. Wszystkim wykonawcom, razem z orkiestrą przydałoby się tylko więcej życia i temperamentu, czyli lepszego porozumienia z duchem muzyki Verdiego. Z tą poprawką można zapisać z uznaniem chwalebne usiłowania pań Łopatyńskiej i Markówny, panów Łowczyńskiego i Okońskiego. *t.*

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 4 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Ireneusza b. m. i Uldaryka b.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 m. 39, zachód o godz. 7 min. 50; długość dnia godzin 16 min. 11.

Teatr miejski w Krakowie: „Żydówka".

Teatr ludowy: „Szukajcie dziecka".

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek, dnia 7 b. m., o 6 wieczorem. Na porządku dziennym: dr A. Szelągowski „Najdawniejsze drogi na wschód", dr Kaz. Maryan Morawski „Pogląd na opozycyę magnacką między pierwszym rozbiorem a Sejmem czteroletnim" i dr Fr. Bujak „Z dziejów gospodarczych ziemi oświęcimsko-zatorskiej".

Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 b. m., o 6 wieczorem. Na porządku dziennym: dr Tadeusz Grabowski „Piotr Skarga na tle sporów religijnych XVI w. Część III" i „Krytyka literacka w czasach romantyzmu. Część I".

Niezwykłe zjawisko. Wczoraj po południu przechodnie znajdujący się na ulicy Dunajewskiego i okolicznych plantach, byli świadkami niezwykłego w Krakowie zjawiska. Oto koło godz. 4 po południu ukazała się w stronie północno-zachodniej miasta wielka chmura owadów, zbliżająca się z wielką szybkością do Krakowa i z zwiększająca się w miarę zbliżania się do Krakowa. Chmura ta przeciągała nad miastem przeszło kwadrans w kierunku południowo-zachodnim, przyczem część owadów opadła na planty i ulice miasta. Owady miały wygląd ważki, o skrzydłach przeźroczystych, brunatnawych, kadłub prążkowany w żółte i ciemne paski i zakończony długim nitkowym pokładełkiem.

Przelot ławicy owadów wywołał w mieście, ze względu na rzadkość zjawiska, usprawiedliwione zaciekawienie.

Posiedzenie grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło się pod przewodnictwem konserwatora Tomkowicza. Uchwalono wziąć udział w konferencyi zaproponowanej przez grono lwowskie w sprawie omówienia projektu ustawy konserwatorskiej przedłożonego w parlamencie. Kons. Kopera podał wiadomość o częściowem zburzeniu drewnianego gotyckiego kościoła w Jadownikach przed Brzeskiem. Kościół ten poczęto burzyć, nie zawiadomiwszy o tem konserwatora. Konserwator zarządził, aby ciekawe średniowieczne odrzwia opatrzone napisami i herbami zachowano. Tenże konserwator również podał wiadomość o burzeniu drewnianego kościoła w Jordanowie. Kościół pochodzi z XVI w. Na szczególniejszą uwagę zasługuje dzwonnica o pięknym hełmie; jest ona prawdziwą ozdobą Jordanowa. Niestety dzwonnicę tę zamierza również zarząd kościoła usunąć, pomimo, że jest ona w dobrym stanie i zachowaćby się dała. Konserwator zwrócił uwagę zarządu kościoła na wartość zabytku i poczynił starania o jego zachowanie. Kons. Lepszy zbadał ruiny zamku Golesz w Krajowicach pod Jasłem, którym zagraża kamieniołom; na interwencyę konserwatora mają być kamieniołomy wstrzymane. Uchwalono 200 kor. subwencyi na restauracyę pięknego tryptyku w XVI w. w Sieklówce.

Upadek z II piętra. Wczoraj po południu spadł z rusztowania stojącego przy domu l. 27 przy ul. Dietlowskiej, z wysokości II piętra, 17-letni chłopiec murarski, Józef Błahut i wpadł do wykopanego w ziemi dołu, przyczem złamał nogę, odniósł ranę na głowie oraz doznał licznych obrażeń na całem ciele. Upadek został wywołany tem, że stojący na rusztowaniu robotnik miał wylać na Błahuta wapno, które mu zalało oko, powodując wypalenie tegoż i przez to spowodowało utratę równowagi. Pogotowie udzieliło rannemu pierwszej pomocy, poczem przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Kopnięty przez konia. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Karmelicką do Karola Smicha, który, usiłując przytrzymać spłoszonego konia, przebiegającego ulicą, kopnięty został przez tego w czoło i klatkę piersiową i doznał ciężkich obrażeń. Pogotowie po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiozło go do domu.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej radny dr Olszewski poruszył sprawę budowy dwóch nowych okrętów austryackiego „Lloyda", którym postanowiono dać nazwę „Lemberg" i „Krakau". Dr Olszewski wyraził zdanie, że nazwy tych okrętów powinny opiewać: „Lwów", „Kraków". Należy też postarać się o to, aby urządzenia wewnętrzne tych okrętów, które mają kosztować po 250.000 kor., sprowadzono z Galicyi. „Lloyd" zamierza urządzić wkrótce filię swoją dla Galicyi w... Czerniowcach. Nie można dopuścić do pominięcia w tym wypadku stolicy kraju.

Prezydent Ciuchciński zapewnił, że prezydyum miasta odniesie się w powyższej kwestyi do Koła polskiego i ministerstwa.

Żywą dyskusyę wywołała w dalszym ciągu sprawa wyboru komisyi teatralnej. Przemawiało kilku radnych. W dyskusyi zaznaczono, że uchwała co do wymówienia kontraktu dyr. teatru p. Hellerowi nie była wcale wyrażeniem votum nieufności komisyi teatralnej. Głosowano za pomocą kartek. — Wybrani zostali na trzy lata radni: Hawranek, Laskownicki, Rawski, dr Szpilmann, dr Janik i dr Wasung. Komisyi tej przekazano uwagi, podniesione przez r. Laskownickiego, a mianowicie, aby komisya teatralna była tylko administracyjną, natomiast aby wybrano do niej z poza Rady artystów, literatów i muzyków. Zarazem podniósł r. Laskownicki, że komisya teatralna powinna się zrzec loży teatralnej, aby uniknąć zarzutu, że radni starają się o mandat w komisyi dlatego, aby za darmo chodzić do teatru.

Proces Wasińskiego. Ze Lwowa donosi nasz korespondent: Dziś zapewne zakończy się ostatni akt głośnej sprawy, zaprzątającej szpalty dzienników nietylko naszego kraju, ale i zagranicznych. Sędziowie obywatele wydadzą werdykt, na podstawie którego trybunał zawodowych sędziów ukarze szajkę opryszków, niebezpiecznych dla spokojnych, a zasobnych ludzi. Sędziowie zastanowić się mają nad 87 pytaniami. Odczytanie tych pytań trwało półtorej godziny, a obrady nad niemi potrwają z pewnością dzień cały.

We czwartek w południe zamknięto postępowanie dowodowe, a po południu po g. 4 zaczął mówić prokurator p. Lubieniecki. Mówił całe cztery godziny, obejmując szczegółowo olbrzymi materyał dowodowy. Szczególniejszą uwagę poświęcił sprawkom Wasińskiego, którego jednak nie tak ostro potępił jak Adamskiego, nazywając go człowiekiem niezwykle zuchwałym. Co do Gottwalda podniósł, że jemu należy się bardzo dziwić, a zarazem ostrzej traktować jego czyn, bo wzrósł on nie pośród mętów społeczeństwa, nie mając żadnego wychowania, ale owszem w otoczeniu ludzi lepszych sfer, do tego stopnia, że nie wahano się oddać mu hrabianki za żonę. Prokurator domagał się ukarania wszystkich podsądnych.

Piątkowa rozprawa rozpoczęła się przemówieniami obrońców.

„Dzieje grzechu" na scenie. Pisma warszawskie donoszą: P. J. Mori przerobiła na scenę głośną powieść Żeromskiego „Dzieje grzechu". Rzecz ta w przeróbce scenicznej ma być wystawioną w jednym z teatrów warszawskich jeszcze podczas bieżącego sezonu.

Z sądów warszawskich. Pisma warszawskie donoszą: We wtorek zaszło w tutejszych sądach anormalne zjawisko. Na wokandzie II wydziału karnego warszawskiego sądu okręgowego znalazł się cały szereg spraw, w których oskarżeni odpowiadają z więzienia. Otóż wszystkie te sprawy zostały odroczone z powodu... braku konwoju dla przeprowadzenia więźniów do sądu.

Pożar w operze berlińskiej. Z Berlina telegrafują: Wczoraj przed południem na rusztowaniu dachowem nad salą koncertową opery wybuchł ogień, spowodowany nieostrożnością blacharzy, tamże zajętych. Ogień wnet ugaszono. Szkoda nieznaczna.

Eksplozya granatu. Z Paryża telegrafują: Gdy po ćwiczeniach w strzelaniu na placu artyleryi w Fontainebleau żołnierze zbierali pociski, eksplodował nagle granat znaleziony, trzymany przez żołnierza. Od eksplozyi zginął na miejscu jeden żołnierz, a drugi odniósł śmiertelne rany.

Pracowity poseł. Petersburskie „Słowo" donosi: W Dumie państwowej widziano przed trzema dniami rzadkiego gościa, mianowicie posła październikowca Wojejkowa. Posłowi temu, jak twierdzą inni posłowie do Dumy, w ciągu całej sesyi komisya organizacyjna wysyła stale dyety poselskie... do Paryża. Obecnie poseł Wojejkow jedzie z Paryża do swych dóbr i po drodze wstąpił do pałacu Taurydzkiego.

Zorza polarna. Z Petersburga donosi Pet. Ag. tel.: Z Penzy, Sławieńska i Tyraspola donoszą o ukazaniu się tam w nocy 1 b. m. zorzy północnej.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu krajowego we Lwowie z tytułem prezesa sądu obwodowego, Stanisława Przyłuskiego, wiceprezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Cesarz zamianował radców wyższego sądu krajowego we Lwowie, dra Eugeniusza Zwisłockiego i Władysława Woltera radcami dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 3 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Ks. J. Bienięda ze Świlczy. Hr. A. Marasse z Jurkowa, B. Walewska z córkami z Warszawy, M. Potocka z córkami z Krosna, K. A. Bryja ze Szczyrzyca, A. Niementowska ze Lwowa, L. Redulski z Warszawy, A. Friznek z Olkusza (Król. Pol.), B. Wagner z Wiednia, W. Frize z Lipska, P. Maszyński z córką z Warszawy, S. Jaworski z Częstochowy, T. Schrott z Tuchowa, Dr S. Marowski z żoną z Ropczyc, K. Ciszkiewicz z rodziną z Warszawy, E. Uiberle z N. Sącza, M. Bourgeat z Kijowa, E. Tetzloff z Częstochowy, W. Biernacki z Kalisza, Z. A. Grabiański z rodziną z Warszawy, E. Bruellow z żoną z Warszawy, J. Eysymont z Warszawy, J. Baranowski z Warszawy, Z. Heicel z Niska, R. Ołrębska z Warszawy.

HOTEL SASKI: K. Puchalski z Miłówki, P. Tarczynowicz z Lublina, S. Mogilnicki z Wołynia, D. Graetzer z Romersdorf, S. Fleeer z Wiednia. M. Chrapczyńska ze Wsi Mojki, J. Gartenberg z Drohobycza, W. Jonas z Wiednia, L. Grimm z Berna, A. Orłowski z Warszawy, J. Bartnowski z Gub. Wołyńskiej, J. Niemirycz z Uhruska, J. Garbski z Noworadomska, L. Szefer z Dąbrowy górn., C. Wolff z Sosnowca, J. Dernałowicz z Warszawy, J. Lendek z Wiednia, C. Brenes z Berna, M. Tonrnaa e Lwowa, J. Fudakowski z Paryża, T. Mueller z Tarnowa.

W. D. KOZŁOW.

Nocna wycieczka.

W wązkim, wijącym się ku górze wąwozie było cicho, ciemno i zimno. Ze wszystkich stron piętrzyły się stoki skalne, pokryte drzewami. Na gałęziach obnażonych z liści połyskiwał śnieg w świetle księżyca; wydawało się, że tam na szczycie gór, gdzie te białe, ośnieżone konary kąpią się w blaskach księżycowych, musi być znacznie cieplej, niż na dole w ponurym wąwozie.

Esauła Kondakowskij miał na nogach grube filcowe buty i ciepłe ubranie do jazdy konnej, a mimo to czuł jak zimno przenika zwolna przez grube ubranie i jak obejmuje jego zmęczone członki, zwłaszcza, że długoletnie przyzwyczajenie do alkoholu wywarło już znaczny wpływ na organizm tego atletycznie zbudowanego mężczyzny. Stalowe niegdyś mięśnie stały się wiotkie, zaczął szybko tyć, a krew nie mogła już podczas mrozu rozgrzać olbrzymiego ciała tak jak dawniej, za młodu. A przecież jeszcze nie tak dawno temu, wszystko było inaczej. Przypomniał sobie dobrze ten szczęśliwy czas bez trosk.

Kondakowskiemu było zimno i nudno.

— To szatan musiał podszepnąć Japończykom, aby przedsiębrać jakieś operacye w dzień świąteczny — myślał esauła, przyciskając stężałe od mrozu filcowe buty do brzucha konia, i chcąc je rozgrzać w ten sposób. — Siedziałoby się tak miło i spokojnie. Był koniak, konserwy, rozmaite delikatesy, pasztet w pięknych puszkach, sardele... I nagle każą ci rzucić wszystko i wyruszyć w drogę. Nie należy to bynajmniej do przyjemności w taką świąteczną noc krążyć po górach i dolinach z połową szwadronu. Przeklęty wynalazek ta wojna... A przytem tak strasznie zimno! Gdyby można przynajmniej gdzieś po drodze rozgrzać się chińskiej fazie.

Kondakowskij powiódł spojrzeniem po nagich skałach, tu i tam spadających niemal prostopadle do wąwozu, po śnieżnych, ogołoconych z liści lasach, spojrzał na niebo, rozświetlone promieniami księżyca, lecz nigdzie nie dostrzegał nic, coby mogło ogrzać jego przemarznięte ciało. — Wszystko naokół było głuche, zimne, skostniałe mrozem... Nawet twarze kozaków bajkalskich migotały w ciemności, jakby okryte lodową powłoką i od nich także wiał mróz.

Esauła zanucił zachrypłym, wysokim barytonowym głosem jakąś piosenkę, a równocześnie zatrzymał konia. Głos wibrował dziwnie w ciemnościach krętego wąwozu skalnego, na chwilę zakłócił ponure milczenie gór, potem ucichł, jak gdyby w oddali zmroziło go zimno.

— I w taki mróz przychodzi nagle pomysł komendantowi, aby wysłać ludzi na nocny rekonesans. Jakiegoż dyabła możnaby dzisiaj znaleść, pytam się? Trzeba całą noc trząść się nadaremnie na siodle, po to tylko, aby rano wrócić do obozu zgoniony jak pies, niewyspany, wygłodzony, bez żadnych wiadomości. Japończycy siedzą najspokojniej w swych ziemnych chatach i ani nie myślą o jakimś napadzie. A ty goń po szerokim świecie i marznij!...

Z całego sposobu prowadzenia wojny był Kondakowskij bardzo niezadowolony. Wogóle nie lubił o wojnie dużo mówić, ale jeżeli coś osobiście go dotykało, wówczas przeklinał głośno wraz z kolegami dowódcę, Japończyków, całą wojnę. Nie tak dawno, naprzykład, otrzymał od komendy pułkowej surowy rozkaz, aby przedłożył roczne zamknięcie rachunkowe z zaprowiantowania szwadronu. Żądanie to doprowadziło go do ataku wściekłości.

— Co oni sobie tam myślą, ci darmozjadzi! Siedzą spokojnie w głównej kwaterze, bawią się, napychają brzuchy, a ode mnie żądaja, abym załatwiał kancelaryjne czynności!... Czy może kradnę pieniądze skarbowe, co? Od kogo będę żądać rachunków?

I wysłał do komendy pułkowej telegram następującej treści:

„Obrachunków przysłać nie mogę. W prawej ręce trzymam szablę, w lewej cugle, a nogami dotąd jeszcze nie nauczyłem się pisać“.

Szwadron Kondakowskiego był rzeczywiście przemęczony. Komendant oddziału miał ciągle za mało ludzi do dyspozycyi, a teren operacyjny rozciągał się na setki wiorst. Dlatego jeźdźcy musieli bez przerwy niemal pełnić trudną służbę. Na początku wojny esauła, przezwyciężywszy wrodzone lenistwo, zabrał się do dzieła z niezwykłą gorliwością i energią. Zdawało mu się, że jego szwadron będzie mógł dokonać niewiedzieć jakich bohaterskich czynów, zdawało mu się, że w rękach jego leży, jeżeli nie los całej kampanii, to w każdym razie potężna dźwignia, mogąca oddziałać decydująco na dalszy rozwój wypadków.

Potem przyszło rozczarowanie. Japończycy bili armię rosyjską na każdym kroku. Najlepsze plany wodzów kończyły się niepowodzeniem. Ludzie, których uważano za bardzo utalentowanych, jeżeli już nie genialnych, nie różnili się niczem od notorycznych głupców.

I zapał esauły Kondakowskiego ostygał coraz bardziej i bardziej. Znowu powrócił do starego przyzwyczajenia nadużywania alkoholu, wolne chwile spędzał, leżąc na twardem łóżku wojskowem, krytykował głośno lub w duszy wszystko, co się działo dookoła niego.

Teraz każdy rekonesans uważał za nieznośną, choć niemożliwą do usunięcia przykrość, tak samo jak w czasie pokoju nienawidził służby biurowej, raportów z ćwiczeń.

Trząsł się z zimna. Dwie rany, jakie niedawno przedtem otrzymał, nie sprawiały mu wprawdzie bolu, ale odczuwał niemile zmarznięte blizny.

— Trzebaby trochę rozgrzać nogi — rozstrzygnął Kondakowskij i zakomenderował:

— Stój! Z koni!

Kozacy poprowadzili konie za cugle. Do tupotu podków końskich przyłączył się szmer stukających o kamienie butów siedmdziesięciu żołnierzy idących za przywódcą.

— Wasza Wielmożności — zwrócił uwagę esauła stary wachmistrz — tu zaraz jest przesmyk.

— No, więc cóż z tego?

— Trzebaby wysłać patrole, bo inaczej możemy się spotkać z Japończami.

— Ach, tak, dobrze! Wysłać patrole!

— Ostatnim razem przecie nie wysłaliśmy wcale patrolu i przepędzili nas należycie — ciągnął dalej wachmistrz, akcentując słowa „przecie“ i „należycie“.

— Więc wyślij, mówię...

— Z ilu ludzi?

— Jak ci się podoba...

— Myślę przecie, że po pięciu wystarczy. Pięciu z przodu i pięciu z tyłu...

— Dobrze...

Wachmistrz zatrzymał się, a kiedy zrównał się z całym szwadronem, wydał rozkaz wysłania patroli. Obojętność, jaką okazywał Kondakowskij w tej sprawie, nie dziwiła go wcale. Przyzwyczaił się już do tej apatyi dowódcy szwadronu, a chociaż nie znał duchowych jej przyczyn, przypisywał ją ranom, jakie esauła odniósł w wojnie, i zniechęceniu z powodu ciągłych niepowodzeń.

— O, dawniej nasz komendant był bardzo surowy, bardzo surowy — opowiadał wachmistrz niejednokrotnie nowo przybyłym żołnierzom. — Kontrolował ciągle, czy wszystko w porządku, czy nikt nie próżnuje, sam pełnił służbę, jak prosty żołnierz. No, to też wtedy nieraz wytrzepaliśmy Japończom należycie skórę. Jak tylko który oddalił się od głównego oddziału, albo poszedł z patrolem, oho, już był i koniec z nimi... Ani się spodział przecie, kiedy go kulka dosięgła... A potem tylko kilka dużych kamieni lub słupków dębowych stawialiśmy na ich grobach. Dowódca zaś wypisywał na grobie własnoręcznie: „Tu spoczywają Japończycy z tego i z tego pułku, zabici w tym dniu i miesiącu“. Wypisywał dokładnie i pułk i szarżę, a każdy pogrzebany ma taką puszkę na piersi, zamiast krzyża. Tak, tak, nieraz należycie wytrzepaliśmy im skórę... Nam przecie nigdy się nic złego nie stało... Ustawicznie, jak wilki, włóczyliśmy się po lasach i zboczach górskich. Niekiedy przez dwa, trzy dni nie mieliśmy nic ciepłego w ustach, żywiliśmy się tylko sucharami. A ileż to razy zaglądało się śmierci w oczy, wcale nie na żarty. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Oddzielne numera „N. Reformy“

poranne po **4 hal.**, popołudniowe po **10 hal.** za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 10.

W Rynku głównym: Trafika gł., w Sukiennicach: Handel Karlińskiego, sklep (w hali) Mańkowskiej.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok Gimnazyum św. Jacka).

Przy ul. Floryańskiej: Handel Wakulskiego l. 18, Trafika Markowicza l. 22.

Przy ul. Karmelickiej: Handel J. Ekiera l. 18, Handel Gwaraszkila l. 6, Gurawski l. 46.

Przy ul. Długiej: Handel Bęknera l. 4, Handel Ł. Mackiewicza l. 34, Handel F. Kusza l. 33, Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w Hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ul. Grodzkiej: Handel Baumingera l. 10, W. Rosenblum, skład papieru, Handel Rympla l. 60.

Przy ul. Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ul. Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.

Przy ul. Wielopole: Handel H. Stattera l. 18.

Przy ul. Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego.

Przy ul. Wiślnej: Trafika l. 11.

Przy ul. Dietlowskiej: Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Krakowskiej: (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Krowoderskiej: Handel Wildstossera.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommera, l. 11.

Przy ul. Dominikańskiej: Trafika K. Schreibera, l. 2.

Przy ul. Lubicz: Handel B. Rosenstocka, l. 1.

Przy ul. Lubicz: Handel Jakóbowicza.

W Podgórzu:

Księgarnia Poturalskiego Główna trafika.

W Dębnikach:

Handel J. Pobudkiewicza, Rynek 166.

Na Zwierzyńcu:

Handel Dudkiewicza.

◆ ◆ ◆

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.